

## Teresa May-Czyżowska

Z Teatrem Wielkim w Łodzi związane są od lat trzy wielkie śpiewaczki – Teresy: Żylis-Gara, Wojtaszek-Kubiak i May-Czyżowska. Wszystkie te trzy sopranistki doskonalily swój warsztat wokalny u jednego również pedagoga, prof. Olgi Olginy, (ongis znakomitej śpiewaczki). I w odniesieniu do tego właśnie faktu, recenzenci wymieniali nazwisko May-Czyżowskiej z przydomkiem „III Teresa” (sama artystka datowała powstanie tego określenia na rok 1978, rok premiery „Wolnego strzelca” w Teatrze Wielkim w Łodzi).

Podczas gdy pierwsze dwie wybrały karierę międzynarodową, May-Czyżowska pozostała w kraju i uznana została za jedną z najwspanialszych naszych śpiewaczek liryczno-dramatycznych swojej generacji. Na scenach krajowych osiągnęła prawie wszystko, o czym marzy śpiewaczka. Nie bez powodu Bogusław Kaczyński nazwał tę wielką artystkę „ostatnią wielką polską heroiną”.

### Edukacja i pierwsze występy

Piękny głos przyszła artystka miała już z natury. Naukę muzyki łączyła z wykształceniem ogólnym o kierunku humanistycznym w liceum ogólnokształcącym w Milanówku. Takie też zaplanowała studia. Jej pierwszym pedagogiem wokalistyki była prof. Maria Duetz. To właśnie ona odkryła naturalne warunki jej głosu i dała solidne podstawy techniki wokalne i dobierała jej też odpowiedni repertuar. W warszawskiej PWSM znalazła się w klasie prof. Wiktora Brégy (znakomitego przed laty tenora). Okres studiów u niego sama artystka tak wspomina: *poświęcił mi wiele czasu, twierdził, że mam duże możliwości, czuł moją muzykalność i rozwijał ją. Umocnił mi najwyższe dźwięki skali.* Od roku 1963, a więc już po scenicznym debiucie, artystka znalazła się pod opieką wokalną prof. Olgi Olginy. Wspominała: *przyszłam do niej jako śpiewaczka ukształtowana, miałam za sobą studia u prof. Brégy, a także studia na Akademii Muzycznej w Grazu. Prof. Olgina dała mi jako śpiewaczce wiele, przede wszystkim ostateczny szlif i, co ważne, miała do mnie szczęśliwą rękę. Mit słynnej profesor zaprocentował! Pod opieką prof. Olginy pozostawałam do jej śmierci (1979 rok).* Trzeba również wspomnieć, iż May-Czyżowska studiowała także na Wydziale Oratoryjnym Akademii Muzycznej w Grazu pod kierunkiem prof. Hilde Roessler-Majdan oraz prof. Kurta Equiluza.



Bezpośrednio po ukończeniu PWSM w Warszawie została zaangażowana do ówczesnej Opery Warszawskiej. Na jej scenie zadebiutowała partią Micaeli w *Carmen*. Z Operą Warszawską związała się na trzy lata, do 1963 roku. W tym początkowym okresie śpiewała wyłącznie partie drugoplanowe i epizodyczne: Frasquita (*Carmen*), Kapłanka (*Aida* oraz *Ifigenia na Taurydzie*), Dziewczyna (*Manru*). Dyrektor Wodiczko uznał, iż jestem zbyt młoda do dużych ról – wspominała. Postanowiła więc przenieść się do Opery Objazdowej, widząc tam większe możliwości rozwoju artystycznego. Fakt ten stał się przełomowym w jej karierze. Zaczęła śpiewać wiele czołowych partii sopranowych: Mimi (tą rolą zadebiutowała na tej scenie w 1964 roku i ten występ uważała za swój rzeczywisty debiut operowy), Violetta, Gilda, Małgorzata, Nedda, Hanna, Hrabina (Moniuszki). Praca w tym zespole dała mi szlif teatralny, to była moja prawdziwa szkoła śpiewu. W 1964 roku po raz pierwszy wyszła za mąż, za Stanisława Czyżowskiego, ówczesnego dyrektora Opery Objazdowej. Zmarł on w 1966 roku, a artystka postanowiła zmienić teatr. Z dwu propozycji: dyr. Z. Górczyńskiego (Warszawa) i dyr. Z. Latoszewskiego (Łódź) wybrała Teatr Wielki w Łodzi i została jego solistką. Pozostała też wierna mu do końca swej czynnej działalności artystycznej.

### Konkursy wokalne

Pierwszą wokalną próbą młodej artystki stał się prestiżowy i „ciężki wokalnie” Konkurs Śpiewaków Operowych w Tuluzie. Był to rok 1962. Będąca wówczas solistką Opery Warszawskiej młoda artystka, nie mając jeszcze praktycznie żadnego doświadczenia i obycia artystycznego, poradziła sobie. „Wyśpiewała” brązowy medal. A jak wtedy śpiewała? Otóż bezpośrednio po konkursie odbyła tournée koncertowe po Niemczech. Niemieccy recenzenci wysoko oceniali jej interpretacje: dynamiczna subtelność, siła wyrazu i intensywny wolumen głosu oraz czaruje łatwo osiąganym w wysokim rejestrze delikatnym piano, błyskotliwością w koloraturze.

W roku 1965 Teresa May-Czyżowska wygrała Międzynarodowy Konkurs Śpiewaków Operowych w Budapeszcie. Zdobyła drugą nagrodę, pierwszej nie przyznano. Pozostawała wówczas pod opieką wokalną Olgi Olginy i to ona przygotowała ją do tego konkursu. Nagrodę na nim śpiewaczka ceniła najwyżej, uznając ją za sukces artystyczny. Mówiła: konkurs ten zawsze jest bardzo silnie obsadzony. Szczególnie groźne są konkurentki, pięknie brzmiące i świetnie przygotowane soprany Rosjanek i Rumunek. Głosy laureatek owego konkursu zostały utrwalone na węgierskiej płycie długogrającej (Qualiton 1247). Teresa May-Czyżowska nagrała balladę i arię Małgorzaty z *Fausta* Gounoda. Na tej samej płycie również polski laureat, Paulos Raptis, utrwalił nagrania arii Rudolfa z *Cyganerii* i i Turiddu z *Rycerskości wieśniaczej*.

Rok 1967 przyniósł artystce I nagrodę oraz dwie specjalne (najlepsze wykonanie utworów kompozytorów bułgarskich oraz najlepsze wykonanie utworów Mozarta – śpiewała wtedy drugą arię Królowej Nocy). Udziałem już w tych trzech trudnych konkursach śpiewaczka udowodniła, iż była przygotowana nie tylko merytorycznie (wokalnie i interpretacyjnie) ale dysponowała też, czego wymaga udział w konkursach: *szaloną siłą psychiczną, wiarą w siebie, przelamywaniem oporów i wolą walki* – jak sama powiadała.



Teresa May-Czyżowska jako Małgorzata  
w *Fauście* w Teatrze Wielkim w Łodzi

W 1968 roku wygrała konkurs oratoryjny w austriackim Grazu. To zwycięstwo zaowocowało podjęciem repertuaru oratoryjnego (debiut w *Mesjaszu* Haendla w Grazu, 1969 rok – wysoko oceniony przez krytykę). Nagroda zapewne rozbudziła zainteresowanie artystki repertuarem oratoryjnym, spośród którego trzeba wymienić: *Wielką Mszę h-moll* i *Pasję wg. św. Jana* Bacha, *Mszę c-moll* Mozarta, *Stworzenie świata* Haydna oraz Rossiniego *Małą mszę uroczystą* i *Stabat Mater*. W III etapie tego konkursu wykonała arię Izoldy z oratorium Franka *Zaczarowane wino*.

### Lata łódzkie

*Drogie dziecko, witamy Panią w naszym gronie* – powiedział dyr. Zygmunt Latoszewski witając śpiewaczkę w Teatrze Wielkim w Łodzi, w 1966 roku. Debiutem łódzkim artystki, już jako etatowej solistki tej sceny, była Gilda w *Rigoletto* Verdiego (1967 rok). I rola ta otworzyła niejako całą serię kreacji wokalnie-aktorskich na scenie łódzkiej. Mimi, Violetta, Królowa Nocy, Desdemona, Betsy (*Henryk VI na łowach*), Elżbieta (*Don Carlos*), Agata (*Wolny strzelec*), Hrabina (Moniuszki), Małgorzata, Fiordiligi (*Così fan tutte*), Konstancja (*Urowadzenie z seraju*), Rozyna (*Cyrulik sewilski*), Dorota (*Krakowiacy i górale*), Maria Stuart (R. Twardowskiego), Aida, Abigail (*Nabucco*), Norma, Fidelio (Beethovena), Hrabina (*Wesele Figara*), Saffi (*Baron cygański*). W sumie zebrało się tych partii około 30. Były to role liryczne, dramatyczne, a nawet charakterystyczne. Łódzki okres obfitował również w koncerty oratoryjne (w całej Polsce). A w ogóle, w łódzkim Teatrze Wielkim mało było wówczas premier bez udziału tej wybitnej śpiewaczki, autentycznej primadonny Teatru. Łódzki okres obfitował również w koncerty oratoryjne (w całej Polsce). Prócz już wymienionych do swego repertuaru włączyła utwory m. in. Honeggera, Mendelssohna, Szymanowskiego. Był to więc repertuar trudny, odpowiedzialny i bardzo zróżnicowany muzycznie.

Autorka artykułu będącego przypomnieniem sylwetki artystycznej Teresy May-Czyżowskiej, Alicja Stradciuk, tak omówiła sztukę swej bohaterki: *należy niewątpliwie do ścisłej czołówki polskich sopranów liryczno-dramatycznych. Urok jej talentu tkwi nie tylko w pięknym głosie, ale też w umiejętnościach aktorskich. Kreowane przez nią partie pełne są autentycznych przeżyć i wzruszeń. Jej subtelne spojrzenia, wyraziste gesty czy lzy poruszają publiczność, zapadając na długo w pamięć miłośników sztuki operowej* („Teatr”, nr 18 z 1980 roku). Przez cały okres swej działalności artystycznej Teresa May-Czyżowska cieszyła się też uznaniem krytyki muzycznej, niezależnie od charakteru wykonywanych partii. *Oto kilka przykładów: była ze wszech miar prawdziwą, rubaszną chłopką. Kapitalna w goście, pięknie śpiewająca, a jednocześnie nie przeszarżowała w komizmie* (W. Obniska, *Krakowiacy i górale*, 1975 rok), *do najlepszych partii opery zaliczyć trzeba...wielką koloraturową i bardzo trudną arię Betsy, świetnie zaśpiewaną przez Teresę May-Czyżowską, włącznie z popisowym wysokim „do” na końcu* (J. Kański, *Henryk VI na łowach*, 1972 rok.), *Teresa May-Czyżowska – gwiazda pierwszej wielkości, której nie powstydzilaby się żadna scena operowa* (T. Wojciechowska, *Cyrulik sewilski*, 1969 rok). *Z wykonawców wyróżniła się Teresa May-Czyżowska bezbłędną intonacją i niespodziewanie szeroko brzmiącym dolnym rejestrem swego lekkiego głosu* (M. Lewandowski, Festiwal im.



NORMA



HRABINA



WPROWADZENIE Z SERAJU



TRAVIATA



WOLNY STRZELEC



MARIA STUART



RIGOLETTO



FIDELIO



BARON CYGAŃSKI



HENRYK VI NA ŁOWACH



OTELLO



CYGANERIA

Fot.: F. Myszkowski, J. Neugebauer, Ch. Zielński.

Moniuszki, Kudowa Zdrój, 1971 rok). Oto także jedna z licznych, utrzymanych w podobnym tonie, recenzja z koncertu filharmonicznego: *wśród solistów na pierwszy plan wybiła się zdecydowanie cudowna partia sopranowa w wykonaniu Teresy May-Czyżowskiej. W „Et incarnatus” znalazłem to, co nazwałbym wyobrażeniem o idealnym stylowym odtworzeniu partii wokalne w dziele Mozarta* (L. Polony, 1971 rok).

Wszystkie wykonywane przez nią partie operowe i oratoryjne traktowała z równą powagą, odpowiedzialnością, dokładnością. Szczególny sentyment miała do ról Mozarta. Śpiewała Królową Nocy, Hrabinę, Konstancję, i Fiordiligi. Nie udało się, czego zawsze żałowała, zaśpiewać w *Don Giovannim*, a także Leonory w *Trubadurze* i tytułowej Łucji z *Lammermoor*. Mówiła: *jeśli już o sentymentach, to muszę przypomnieć tytułową rolę w „Fideliu” Beethovena. Ta premiera z czasów dyrekcji Sławomira Pietrasa elektryzowała widzów, bo też pojawiła się w szczególnym momencie. Lata osiemdziesiąte... I dla mnie każde przedstawienie było niezwykłym przeżyciem.* Wierna swemu macierzystemu Teatrowi, cieszyła się uwielbieniem publiczności: nagroda miasta Łodzi, tytuł „Łodzianki Roku” (1977), „Srebrny Pierścień” za kreację tytułowej Marii Stuart w operze R. Twardowskiego (1982). W roku 1998, w Ciechocinku (Teatr Letni, 15 sierpień) obchodziła 40 – lecie działalności artystycznej. 15 października 2006 roku w Teatrze Wielkim w Łodzi miał miejsce galowy koncert operowy w 50. lecie pracy artystycznej Teresy May-Czyżowskiej. Dzień wcześniej Jubilatka wystąpiła w partii Doroty w uroczystym spektaklu *Krakowiaków i górali* na scenie swego Teatru. W opublikowanym liście do redakcji jeden z melomanów napisał: *wykonawczynię partii Rozyny, Teresę May-Czyżowską, głos, kultura muzyczna, aparycja i gra aktorska stawiają w rzędzie najwybitniejszych polskich śpiewaczek. Pani Teresa rozporządza nie tylko precyzyjną koloraturą, ale i niezwykle czysto brzmiącym rejestrem tonów niskich, co, jak mi się wydaje, jest niecodziennym zjawiskiem u sopranów koloraturowych* („Przekrój” nr 1246 z 1969 rok).

*Teresa May-Czyżowska należała nie tylko do artystek interesujących wokalnie i odpowiedzialnych, na których pracy i umiejętnościach można się było po prostu oprzeć. Dysponując głosem lirycznym z możliwościami koloratury, mogła sięgnąć także po role cięższe na bazie swej doskonałej emisji i techniki wokalne – pisał jeden z recenzentów w „Tygodniku RTV” w 1980 roku. W roku 1983, za całokształt swojej działalności artystycznej, śpiewaczka została uhonorowana nagrodą Ministra Kultury i Sztuki. Była też wyróżniona złotym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.*

### **Występy i sukcesy zagraniczne**

Teresa May-Czyżowska wielokrotnie występowała za granicą. Jej sztukę wokalną poznała publiczność Austrii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii. Pytana, co najczęściej śpiewała za granicą, odpowiadała: z repertuaru operowego *Traviatę* i *Rigoletto* Verdiego, *Zaczarowany flet* Mozarta, z dzieł oratoryjnych *Raj* i *Peri* Schumanna, *Króla Davida* Honeggera, *Stworzenie świata* Haydna, *Mszę c-moll* Mozarta, *Missa solemnis* Beethovena. Śpiewała także *Halkę* w Japonii. O tej inscenizacji opowiadała sama artystka: *rolę Halki w przedstawieniu reżyserowanym w Tokio przez Marka Okopińskiego zaproponowano mi*

w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Nie śpiewałam poprzednio w tej operze i okazało się to moim atutem, uznano bowiem, że nie będę skażona rutyną. Realizatorzy i odtwórcy głównych partii byli z Polski: dyrygował Antoni Wit, Jontka śpiewał Marian Kouba z Opery w Poznaniu, zaś Januszem był Janusz Temnicki z Opery Poznańskiej. Śpiewaliśmy po polsku, a cały trzeci akt po japońsku – przedstawienie transmitowały stacje telewizyjne z kilku państw Azji...w Tokio to była prapremiera. Śpiewaliśmy w sali na 4 tysiące miejsc, bez mikrofonów, a słyszalność była znakomita. O naszych występach pisało wiele gazet. Był to rok 1975.

Propozycji występów za granicą było wiele. Z części artystka skorzystała (m.in. dwa lata współpracy z Operą w Lipsku). Ale np. Odrzuciła propozycje zaśpiewania partii Ewy w *Śpiewakach norymberskich* Wagnera w Bayreuth, Uważała, i słusznie, iż partie wagnerowskie nie były dla jej głosu.

Teresa May-Czyżowska nie żyje. Zmarła w wieku 77 lat (urodziła się w Łucku, 22 stycznia 1935 roku) 20 lipca 2012 roku w Łodzi.

Odeszła wielka osobowość artystyczna i legenda nie tylko polskiej sceny operowej.



© Jacek Chodorowski  
chodorowski@maestro.hb.pl